

Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, plama ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami na kwartał, dla odbiera jących w samym Lwowie 2 zł. 48 kr., na pocztamtach lwowskim 5 zł. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zł. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi 2 zł. 96 kr. tyle 40 kwartałpa.

G A Z E T A L W O W S K A.

Dodatek do Gazety Lwowskiej obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płać się od wiersza w pół kolonce (drukem garmont) po pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 hr. mon. konw. Za większe litery płać się wedle tego, ile na swycyjskim druku obrachowane mlejca sąj mę. Redakcyja Gazety Lwowskiej przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek

N^{ro} 77.

3. lipca 1845.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa: Dary dla włościan galicyjskich przez powadź zniszczonych.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Głos dzienników o znaczeniu abdykacyi Don Karlosa.

Francyja: Czynnosci izby deputowanych. — Misyja pana Rossy do Rzymu, w sprawach kościelnych — Ministeryjum francuzkie i pięcioletnie jego sprawy.

Belgija: Przesilenie ministeryjalne i opozycyja.

Rossyja: Stosunki handlowe z krajami zakaukazkiemi.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Ze Lwowa.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Dla dotkniętych powadźią włościan galicyjskich, złożono znowu, u następujących urzędów obwodowych, a mianowicie:

	zr. kr.
a) U urzędu obw. Stryjskiego	100 51
b) " " Samborskiego	99 33
	i 3 dukaty.
c) " " Żółkiewskiego	172 21 1/4
d) " " Złoczowskiego	112 30
e) " " Brzeżańskiego	467 14
	i 2 dukaty.
f) " " Kołomyjskiego	117 11
g) W Redakcyi Gazety Lwowskiej	500 —

Prezydyjum c. k. Rządu krajowego ogłasza publicznie te nowe dary dobroczynności, z wyszczególnieniem onych w umieszczonym poniżej spisie.

Z Prezydyjum c. k. Rządu krajowego.

W Lwowie dnia 23. Czerwca 1845.

Spis darów

złożonych dla mieszkańców obolic Galicyi powadźią dotkniętych.

Na ten cel złożyli.

a) W urzędzie obwodowym Stryjskim: zr. kr.

Hr. Lanckoroński, dziedzic Rozdołu	40 —
Leczyński, dziedzic Czertesza	20 —
Kamer. urząd gosp. w Kałuszu	13 1
Proboszcz łac. w Dolinie, ze składek w kościele	10 —
Gmina Hnizdyczowa	6 50
Proboszcz łac. w Kałuszu, ze składek w kościele	5 —
Proboszcz łac. w Sokołowie, ze składek w kościele	3 10
Kamer. Urząd w Bolechowie, i urzędnicy żup solnych	2 50

b) W urzędzie obwodowym Samborskim: zr. kr.

Proboszcz łac. w Samborze, ze składek w kościele	24 55
Urzędnicy c. k. Sądu karzącego w Samborze	18 40
Nauczyciele gymnazyjalni i młodzież szkolna w Samborze	16 50
Urzędnicy Administracyi obw. dochodów skarbowych w Samborze	15 20
Jedliński, proboszcz i kanonik honorowy w Samborze	15 —
Nauczyciele szkół normalnych, i młodzież szkolna w Samborze	8 3
Rozmucki, kooperator parafii łac. w Samborze	— 48

c) W urzędzie obwodowym Żółkiewskim: zr. kr.

Dochód z zabawy wieczornej, d. 15. czerwca r. b. w tamtejszém kasyno danej	70 10
Dekanat łac. w Żółkwi	53 35 1/2

	zr. kr.		zr. kr.
Tworzańska, dziedziczka Derewni . . .	30 —	Skrzyńska	5 —
Jędrzejowicz, dziedzic Glińsk . . .	15 —	Rappaport N.	5 —
Urzednicy dominikalni w Bojańcu . .	2 25	Nathansohn Salamon	5 —
Dekanat gr. kat. w Rulikowie: 2 ko-		Pohl Chaim	5 —
szule i	1 11	Bursztyn Hersch	4 —
d) W urzędzie obwodowym		Seja Józef Dr. Med. 1 dukata.	— —
Złoczowskim:	zr. kr.	Segella Józef	3 —
Dominium Płuhow	52 30	Nerenowicz, dzierzawca Czyżyc	2 —
Winnicka, dziedziczka Liska	20 —	Zollner, komisarz budowy dróg	2 —
Vivien, dziedzic Wysocka	15 —	Rotowski M.	2 —
Malczewski Jul. ze Skwarzawy	10 —	Mörl Franciszek	2 —
Malinowski, dziedzic Ostrowczyka . .	10 —	Streit Benjamin	2 —
Szumlański, z Ponikowicy	5 —	Fadenhecht Józef	2 —
e) W urzędzie obwodowym		Habermann Jonasz	2 —
Brzeżańskim:	zr. kr.	Hirsch Samuel	2 —
Szeliski, dziedzic Kozowej	25 —	Silber Mojżesz	2 —
Dominium Kozłów, ze składki	25 —	Schaffel Izaak	2 —
1 dukat i 5 rubli śr.		Finkelstein Nussim	2 —
Młodzież gimnazjalna w Brzeżanach	24 26	Ancuta, dzierzawca Chodorowa	2 —
Osoby należące do Urzędu obwodowe-		Swierzawski dto.	2 —
go i do kasy obwodowej	22 28	Gmina Kalnego	1 17
Dziedzice części Toustobab	20 —	Gmina Stock	1 21
Bezimiennie	20 —	Poczta listowa zbiorowa	1 —
Nauczyciele gimnazjalni w Brzeżanach	16 —	Proboszcz łac. w Firlejowie, ze składki	— 30
Hr. Krasinśki Leopold, dziedzic Zalipia	15 —	Prócz tego, od mieszkańców chrześcijan,	
Urzednicy Administracyi obw. dochodów		ze składki	15 20
skarbowych w Brzeżanach	15 20	dto.	32 49
Nauczyciele szkoły głównej w Brzeża-		i 1 dukata.	
nach wraz z uczniami	14 33	f) W urzędzie obwodowym	
Dziedzice części Kopan, Gnily, dzierzawce		Kołomyjskim:	zr. kr.
Niedzielisk, proboszcz łac. i urzedni-		Dekanat gr. kat. w Horodence	55 10
cy dominikalni Świrza, wraz z gminą		Bohdanowicz, orm. duchowny w Horo-	
żydowską	12 20	dence	15 —
Bracia Zwolscy, dziedzice Brynca za-		Dominium Rakowca	14 17
górnego	10 —	Łukawiecki, gr. kat. proboszcz w Ha-	
Skrzyński, dziedzic Świrza	10 —	rassymowie sztukę płótna i	12 22
Skrzetuski, dziedzic Nossowa	10 —	Podlasiecki, gr. kat. proboszcz w Kar-	
Koszowski, dziedzic Hnilicz	10 —	łowie	10 —
Hr. Karśnicka, dziedziczka Kniesioła .	10 —	Dominium Kułaczkowiec	5 —
Głogowska, dziedziczka Psar	10 —	Szczurowski, gr. kat. proboszcz w Wołcz-	
Hr. Dzieduszycki, dzied. Medowy . . .	10 —	kowcach	4 22
Ujejski, dziedzic Wyspy	10 —	Węgrzynowicz, gr. kat. proboszcz w Ispasie	1 —
Jabłonowski Ludwik, administrator dóbr			
Bakowiec	10 —		
Tworkowski, dzierzawca Nowosiółki .	10 —		
Dulski, dziedzic Hrusiatycz	10 —		
Bogdanowicz, dziedzic Litatyna wraz			
z gminą	7 40		
Polowy, gr. kat. proboszcz w Kozłowie			
wraz z parafijanami	6 30		
Pani Jorkasz Koch, w Brzeżanach . . .	6 —		
Hr. Dzieduszycka Domicela	5 —		
Duchowieństwo łac. i orm. w Brzeżanach	5 50		
Urzednicy magistratu w Brzeżanach .	5 30		
Urzednicy dominikalni w Brzeżanach	5 20		

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Dzienniki umiarkowanego strońnictwa nieprzestawają codziennie z największą wzdargą odrzucać pojedynczych propozycyji syna Don Karlosa, a najszczególniej domniemanego jego projektu zaślubienia. Pisma francuzkie nie zaniedbują utrzymywać, że te manifestacje kilku osób, mających udział w utrzymaniu teraźniejszego porządku, są wiernym wy-

razem tutejszej opinii publicznej. A że dzienniki umiarkowane twierdzą, iż krwawa domowa wojna była prowadzona nie o sporne prawo następstwa tronu lecz o przywiedzenie do skutku liberalnych zasad, więc możemy ztąd wyprowadzić ten wniosek, że, gdyby Don Karlos miał nawet po sobie niezaprzeczone prawo, tedy partya zwiąca się liberalną miałaby się za upoważnioną wyrugować go od następstwa tronu.

Francyja.

Z Paryża dnia 21. czerwca. Izba deputowanych zajmuje się teraz obradami nad budżetem marynarki; zachodzą przytém niedjedne skargi na stosunkową niedołężność francuzkiej zbrojnej siły morskiej naprzeciw angielskiej, podczas gdy Sir Charles Napier uskarża się przeciwnie w izbie niższej w Londynie na zaniedbanie angielskiej marynarki w porównaniu z francuzką.

Co się tyczy misyi pana Rossi do stolicy apostolskiej, korespondent dziennika *la Presse* pisze z Rzymu pod dniem 6. czerwca co następuje: »Od niejakiego czasu czynią dzienniki francuzkie w najrozmaitszy, ale oraz najnie-dokładniejszy sposób uwagi nad misyją pana Rossi i nad interwencyją apostolskiej stolicy w sporach, które przez wolność nauki między państwem a duchowieństwem powstały. Jedne utrzymują, że misyja pana Rossi niepowiodła się, a drugie, że papież na francuzki rząd jest bardzo rozgniewany. Najprzód to jest nieprawda, że misyja p. Rossi się nie powiodła, gdyż rozpoczęte układy jeszcze się nie skończyły. Prawda, że pan Rossi napotkał z początku wielkie trudności, atoli papież i kardynałowie okazali tyle umiarkowania i przychylności, że stanowisko francuzkiego posła jest dziś tak, jak tylko być może pomyślne. Pan Rossi doznał wszędy, wyjąwszy u rzymskiej arystokracji, bardzo uprzejmego i serdecznego przyjęcia. Zresztą tak papież jak i wszyscy członkowie świętego kolegium okazują jak najlepszy sposób myślenia ku Francyi i jej rządowi, ci co nie znają dworu rzymskiego, mogą sądzić przeciwnie. Gdyby papież i kardynałowie mieli filozoficzne zaczepki niektórych dzienników za wyraz religijnego przekonania kraju, tedy rozstrzygnięcie toczących się teraz między Rzymem a Francyją układów, podpadałoby wielkiej wątpliwości. Atoli apostolska stolica ma inne wyobrażenie o religijnych uczuciach Francyi. Ubolewa ona bardzo nad zaszłemi obopólnie dyskusyjami, równie jak i nad wzburzeniem, jakie też dyskusyja w umysłach wywołała,

owoż każdy jest tutaj przekonany, że papież w interesie publicznego pokoju i religii samej uczyni wszelkie koncesyje, jakie się tylko z jego godnością i z jego powinnościami jako głowy kościoła pogodzić dadzą. Od czasu przyjazdu pana Rossi do Rzymu, stara się stolica apostolska wszelkimi środkami zawiadomić o prawdziwym składzie rzeczy, a gdy ten stan rzeczy dokładnie pozna, wtedy propozycyje francuzkiego rządu albo przyjmie albo też je odrzuci. Jeżeli niektórym, w dyplomatycznych salonach krążącym pogłoskom wiarę dać można, tedy francuzki negocyjant jest zupełnie na dobrej drodze.«

Jeden z korespondentów Gazety *Allgemeine Preussische Zeitung*, pisze z Paryża pod dniem 21 czerwca: Od pięciu lat prawie utrzymuje się terazniejsze ministeryjum na czele spraw, pomimo złej wróżby, którą na wstępie do gabinetu otrzymało, i która je od tego czasu nieustannie prześladowała. Opozycyja zawiiodła się nieraz i bardzo często na swoich przepowiedniach, ale nigdy fakta nie zadały jej większego kłamstwa, jak w tym głównym punkcie. Organa jej zapowiadały w roku 1840, że nowa administracyja pójdzie drogą reakcyi, to jest że gwałtownie, ostro wystąpi; one spodziwały się tego, bo widziały w tém przepaść, w którą gabinet wpadnie. Zamiast tego okazało ministeryjum zupełnie umiarkowany, pojednawczy sposób myślenia: dla niego wystarczyło zastosowanie istnących ustaw, bez domagania się rozszerzenia pełnomocnictw, i nigdy nie uciekało się ono do nadzwyczajnych środków. — Owoż w samej rzeczy nie należy pogardzać skutkami, jakie to ministeryjum, które śród trudnych okoliczności schwyciło wodze, osiągnęło w pięciu latach swego istnienia, aczkolwiek opozycyja mówi o nich z lekceważeniem. Prowadziło szczęśliwie za granicą wojnę z państwem marokańskiem, rozwiązało pomyślnie kwestyję o przetrząsaniu okrętów, przywróciło dobre porozumienie z Europą, a szczególniej z Angliją tak, iż ułatwiło monarchom obu krajów możność do wzajemnych odwiedzin. Co do spraw wewnętrznych, przywiiodło do skutku liczne ustawy, między którymi ważna ustawa o rejencyi pierwsze miejsce zajmuje. Nakoniec zajęło się szczerze kolejami żelaznymi, a dobry byt publiczny uczynił bezsprzecznie tak nadzwyczajne postępy, że nawet jeden z najzaciętszych członków opozycyi, pan Gustaw de Beaumont, zmuszony był niemal przed czternastą dniami uznać ten fakt publicznie na trybunie. Wzburzenie złych namiętności, jakieśmy w poprzednich latach widzieli,

ustaje coraz bardziej, umysły uspokajają się, rozwijające się wszędzie interesa otrzymały przewagę nad usiłowaniami, o jakichby pojedyncze osoby dla obalenia uregulowanego toku rzeczy i działania władz krajowych może jeszcze pomyśleć mogły. Fakcyjne, niegdyś tak groźne, utraciły teraz już swoją siłę, i od pięciu lat nie splamiła się już ziemia francuzka nowymi zamachami na życie Króla. Jeżeli wszystkie te wypadki nie oznaczają postępu, tedy nie wiem, coby postępem nazwać można.

Belgja.

W liście z Bruxeli pod dniem 20. czerwca zawartym w *Gazecie kolońskiej* czytamy: »W ostatnim moim liście«, tak pisze korespondent, »mówiąc o wpływie najnowszych wyborów na parlamentowe stanowisko stronnictw nadmieniałem, że znaczna większość reprezentantów należała jeszcze tak jak przedtem do umiarkowanego sposobu myślenia, nad którym ostateczny liberalizm w Bruxeli parcjonalne zwycięstwo odniósł, a zatem, że system polityki nieodmiennym pozostać musi. Ale inna jest kwestyja, czy także między członkami ministeryjum jakiejś odmiany przedsięwziąć nie należy; i owszem przezorność zdaje się nakazywać, by przez oddalenie tych członków z gabinetu, przeciw którym najgłośniej oświadcza się opozycja, usunąć wszelki powód do podburzania kraju. Owoż zachodzi istotnie ten ostatni przypadek. Pan Nothomb, o którym ciągle utrzymuje opozycja, że jego obecność w gabinecie jest nieprzełamaną przeszkodą do pojednania się z umiarkowanymi, występuje z gabinetu, a przez jego wystąpienie okazuje się potrzeba zmienienia całego ministeryjum. Wielu osobom ofiarowano posady w gabinecie, ale otrzymano odmowną odpowiedź; z pewnością liczą tymczasowie tylko na p. p. d'Huart i Liedts, pierwszy z nich jest gubernatorem prowincyi Namur, a drugi gubernatorem prowincyi Hennegau, a do tego prezydentem izby reprezentantów. Pan Deschamps, minister budowl publicznych, zapewne pozostanie; pan Mercier, minister finansów, również; jednakże wszystko to może się jeszcze od dziś do jutra zmienić. Pan d'Huart, któremu poruczono skład nowego gabinetu, należał od dawna do umiarkowano-liberalnego sposobu myślenia. Przeciw niemu nie miałyby opozycja nic do zarzucenia, jeżeli istotnie, jak nieraz utrzymywała, pan Nothomb był właściwą zawadą; obaczmy teraz czy to było szczerą prawdą. Ale nietrudno przewidzieć, że przeciw ministeryjum d'Huarta niebawem powstałby

takiż sam hałas, jak teraz przeciw ministeryjum Nothomba, gdyż opozycyi nie idzie o pojednanie; chce ona niezgody, i spodziewa się, że ją tak długo zażęgać będzie, aż dopokąd się jej nie powiedzie tak dalece zawichryć głowy, iż większość członków izby na jej stronę przejdzie. W głębi tych, co się tylko do konstytucyi odwołują, tylko się na domniemane naruszenie konstytucyi przez pana Nothomb i jego kolegów uskarżają, jest partyja, która całkiem czego innego żąda, a nie konstytucyi. Nie była ona nigdy liczną; ale od roku 1841 uzyskała tak dalece na mocy, iż panowie Lebeau i Rogier, gdy podówczas musieli ustąpić z ministeryjum, do niej się przyłączyli. Obaj ci ex-ministrowie, którzy przedtem przez ostateczny liberalizm zawsze jak najzacieciej byli zbijani, połączyli się teraz z nią w spólnej sprawie, nie dbając na to, że w taki sposób z całą swoją przeszłością w jak największej staną sprzeczności, a że oni i niektórzy z ich stronników mieli więcej zdatności, niż dotychczasowa opozycja, więc partyja ta otrzymała przezto większą moc i konsystencyją. Teraz należałoby życzyć, aby jednej z nich powierzono jaką posadę. Atoli działając spólnie z radykalistami i wszystkimi przeciwnikami konstytucyjnego porządku, przywieдли oni do tego, że niepodobna poruczyć im władzy państwa. Już bowiem w roku 1841, gdy jeszcze ministrami byli, dozwolili, że opozycja, która ich utrzymywać chciała, natarła wprost na Króla, i że ten przez wdanie się rady gminy w kwestyję gabinetową osobiście na nieprzyjemność był narażony. W obecnej chwili odzywa się znowu opozycja tonem przekraczającym wszelkie granice przyzwoitości, wszelkie zasady konstytucyi przeciw Królowi. Zagraża ona petycyonaryjuszami i w ogóle wszelką napaścią, dla której każdy środek jest dobry, skoro tylko do celu prowadzi. Mężów, którzy się do takowych zabiegów łączą, którzy przynajmniej jawnie do takowej partyi należą, i chcą jej zawdzięczyć powtórny wstęp do ministeryjum, nie może Król obracać swymi radcami; oni sami zamknęli sobie do rządu drogę. Ale właśnie ci mężowie, choćby nowe ministeryjum było zupełnie nie naganne, pozostaną przy swój opozycyi, a to dlatego, ponieważ właściwy powód ich jest czysto osobisty. Niezadługo przyszłość nam to pokaże.

Rossyja.

Z Petersburga dnia 10. czerwca.
Rossyjskie komunikacje handlowe z krajem

zakaukaskim, Persyją i środkowemi państwami azyjatyckimi, które dotychczas były niedostateczne i ograniczone, uzyskają wkrótce na bezpieczeństwie i będą znacznie rozszerzone. Handel ten z Persyją tudzież innemi państwami azyjatyckimi utrudniony był dotychczas bardzo przez niebezpieczny transport w prowincyjach zakaukaskich, niemniej także przez długą ciągnącą się podróż na Kaspijskiem morzu, którego żegluga przy wybrzeżach jeszcze jest w niemowlęctwie; te niedogodności utrudniały także handel środkowej Rossyi z Zakaukazyją. Dla zapobieżenia więc tym niedogodnościom, wyznaczył rząd trzy parostatki żelazne, każdy o sile stu koni w tym zamiarze, aby tego lata krążyły ciągle po Kaspijskiem morzu, i prywatnemu towarzystwu w Tyflis pozwolił żeglować na rzecę Kur parostatkami, który samo towarzystwo wybudowało. Parostatek *Falke* zajmował się już od roku 1842 regularnie krążeniem między Astrachanem, Saratowem i Niżnym-Nowogrodem. Tak więc na przyszłość zaprowadzona będzie regularna żegluga parostatkami od górnego prądu rzeki Kur aż do ujścia rzeki Oka, to jest do centralnego punktu środkowej Rossyi. W krótkim czasie wzmożą się przeto znacznie handlowe komunikacje Zakaukazyi ze środkową Rossyją. Żegluga na Kaspijskiem morzu za pomocą trzech parostatków żelaznych nada handlowi nowy, pomyślny kierunek. Dla naszych kupców, którzy mają w tym udział, otworzy się przeto nowy świat, gdyż niencywilizowane i na pół dzikie narody, mieszkające na obu wybrzeżach tego morza, wędzą z nimi w związku handlowe. Gdy dawniej przez niebezpieczną podróż i niedokładny przeciąg czasu nieraz niszczyli kupcy swe kapitały, będą teraz tak przeciąg czasu do podróży jak i wartość ładunku dokładnie oznaczone, a kupcy będą mogli bez niebezpieczeństwa wkładać w ten handel znaczne kapitały.

NOWINY.

W niedzielę, dnia 29. czerwca odbyło się tedy zapowiedziane zgromadzenie w ogrodzie po-jezuickim, połączone z grą fortuny. Całodzienny upał i ściągające się chmury straszły wprawdzie niepomału; mimo to od godziny 4tej z południa, ogród zaczął się zapęłniać gośćmi wszystkich stanów. Gwar i wesołość rozbiegły się po alejach, ani też przychodziło komu na myśl śledzić po niebie za groźąciami chmurami, kiedy tyle powabniejszych przedmiotów można było widzieć na ziemi tuż

przed sobą. Myśl ogólna tej zabawy przebiegała wszędzie: tu i owdzie bowiem po alejach można było zdybać kilka namiocików śnieżnej białości, w których dobroczynne Panie zasiadły, by nową dla przechadzających się podać sposobność do uczestnictwa w tém przedsięwzięciu miłosierném; jakoż nie jedno grono zawadziło o ten lub ów namiocik, by kilka biletami wkuścić się do gry fantowej, i chwilowe rozweselenie własne, opłacić otarciem kilku łez więcej. Dwie bandy wojskowe przegrywające na przemiany, nastrajały umysły do coraz większej swobody; wrzaskich przestankach odzywały się arfistki dla spokojniejszych gron, kupujących się około stołów jadłem zastawionych, — a trzeci jeszcze oddział muzyczny przegrywał w arenie, łamanym sztukom, pokazywanym przez towarzystwo Arabów pod przewodnictwem *Ferlana*, który korzystając z dnia tego, sprowadził sobie licznych dość widzów. Nie tak szczęśliwy był pan *Micheli ni*, którego fajerwerk już przygotowany, musiał czekać na zmrok nocny. — Lecz nim przystąpimy do katastrofy, wspomnieć nam wypada o innych przygotowaniach dla gości porobionych: liczne były namioty różnej wielkości i kształtu, zład nęciły to pierniki, to owoce, to ciasta cukiernicze, przysmaki i orzeźwiający lody; zdybaliśmy nawet w ciemniejszej alei Starozakonnego, który poważnie przechadzał się z gorzalką i wielkim piernikiem, żywo przemawiającym do pospólstwa. Aby nie opuścić, dodamy jeszcze wysoki słup gładko ociosany, na wzgórku koło parkanu wystawiony, ze szczytu którego, czarująco na skupionych chłopców rzemieślniczych spoglądały: jasno-barwna chustka, wstażka krasna, wonna butelka i wonniejsza jeszcze kielbasa; wielokrotne i zapalczywe były próby dostania się do tego skarbu po ślizkim słupie, lecz o ile dostrzegliśmy, natężenia współzawodników miały los kamienia *Szyfowego*, gdyż skoro się który z nich cokolwiek na słup wdrapał, już i na dół się osunął... Byłato część pierwsza, część piękna i wesoła tej zabawy... Już siódma na wieży ratusznej wybiła, — czas właśnie, kiedy się można było spodziewać największego napływu gości; aż oto nagle rozlegający się grzmot zwrócił uwagę wszystkich: niebo coraz posępniejszą przybierało postać, coraz większy robił się popłoch, namioty zapełniały się uciekającymi, a całe zgromadzenie patrzyło z obawą w niebo. Darmo ogniomistrz nie tracący do ostatka nadziei, wyszczył jedną i ostatnią zapraszającą rękę: dęszczy ulewny przerwał i zakończył tak pięknie rozpoczętą zabawę. Gdyby nie powód zabawy za poważny, a zdarzenie samo za smutne, mogli-

byśmy rzucić niejeden pocieszny obrazek, osobliwie strojów tak świeżych, tak wdzięcznych i nęcących, jak każde złudzenie uroczę, rozczarowanych okropnie kilka kroplami wody. Lecz nikomu nie było do śmiechu, ... przezornych parasoli było nie wiele, ... powozy gdzieś daleko, ... uciezka więc szła pół wesoło, pół smutno, jak mogła. — Żałujemy tylko, że usiłowania kierujących tą zabawą nie mogły być uwiecznione zupełnym skutkiem, a my straciliśmy widok iluminacji ogrodu, do której piękne były przygotowania: po alejach bowiem, przy rotundzie i bramie wchodowej, mnogie różnobarwne lampy, czekały już tylko pierwszej gwiazdy wieczornej. Jednym słowem, zdało nam się, jak gdyby złowroga powódź w kraju, której szkody szlachetne to przedsiębiorstwo nagrodzić usiłowało, tym tylko figłem wodnistym zemścić się chciała za nieprzyjazne sobie dzieło. Oby już tylko żadnej większej woda nie przyniosła nam straty, prócz przerwanej zabawy i kilku zniszczonych strojów! — Mimo to, gra fortuny nastąpiła około godziny 8mej, wprawdzie nie w rotundzie zielonością umajonej, jak być miało, lecz przy rzęsiście oświetleniu w sali pałacyku ogrodowego, i trwając przez trzy blisko godzin, w największym odbyła się porządku, w obecności Jego Excelencyi JW. K r a u s a, Prezesa Sądów szlacheckich, który z właściwą sobie szlachetną troskliwością od początku tém pięknym opiekował się dziełem. Także i dość liczne grono gości, zebranych w bezpiecznej sali, było przy tej grze. — Wykaz numerów, na które padła wygrana, z wyrażeniem fantów, jest już w druku i umieszczony będzie w Dodatku nadzwyczajnym naszej Gazety wtorkowej. Wydawanie wygranych fantów odbywa się ciągle w sali pałacyku ogrodu pojezuickiego; tamże leży do przejrzania spis numerów, na które padła wygrana, którą za zwróceniem biletu można natychmiast odebrać. — Nie możemy zakończyć tego sprawozdania, nie pożegnawszy w imieniu nieszczęśliwych szczególnie i serdecznym dziękczynieniem, wszystkie te Panie, które od rozpoczęcia tego pięknego dzieła, przez kilka tygodni, nie żałując trudów i poświęceń, częścią siedziały w bazarze dla sprzedawania biletów, częścią trudniły się zbieraniem fantów, a wszystkie wszystkimi możliwymi środkami starały się zwiększyć ten fundusz dla ubogich, fundusz błogosławieństw i wdzięczności dla siebie. Ani też zapomnieć się godzi WJmć Pana Dyjonizego B a b l a d e F r o n s b e r g, który od początku do końca

o ile mu tylko zostawało czasu od zatrudnień urzędowych, w zbieraniu fantów i sprzedawaniu biletów, w urządzeniu bazaru i powabnym ułożeniu fantów, w rozdzielaniu ich pomiędzy wygrywających itd. itd., ciąglą niósł radę i pomoc z tą niezmordowaną wytrwałością, jaką w nim znamy przy każdej takiej sposobności.

Dowiadujemy się z tutejszej Gazety niemieckiej, iż w Czerniowcach wyprawili miłośnicy muzyki na dniu 23. czerwca r. b. koncert na korzyść włościan wylewem Wisły i Sanu zniszczonych. Czysty dochód miał uczynić przeszło 200 zr. m. k. Do osiągnięcia tego celu przyłożyli się najwięcej współdziałaniem swoim: WJPan S p a u s t a, c. k. komisarz obwodowy, WJPan P r o h a s k a, dyrektor muzyki pułkowej, i WJPan M i k u l y, który bezpłatnie ustąpił sali swojej, wraz z udekorowaniem i oświetleniem.

Pan K a r o l S e y m o u r S h i f f daje dnia jutrzejszego w sali Towarzystwa muzycznego o godzinie 8mej wieczorem trzeci i ostatni koncert, w którym panna Z a m e c k a także dwie aryje odśpiewa. I tym razem usłyszymy tego artystę w kilku improwizacjach na temata dowolnie przez publiczność zadane.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

Ze Lwowa, dnia 3. lipca. (Jarmark na wełnę.) Na nasz jarmark z dniem onegdajszym się rozpoczynający, przywieziono do dzisiejszego południa pod szopy miejskie 550 cetnarów (w 20 partyjach). W składach zaś prywatnych złożono do 1200 cetnarów, atoli w tej liczbie, część największa nie należy do producentów, lecz z drugiej już ręki na sprzedaż jest wystawiona. — Średnie gatunki są najbardziej poszukiwane, atoli nie ma ich tym razem, albowiem najtańsza wełna jest na 95 zr., a najdroższa na 140 zr. m. k. cetnar. Dotąd nie sprzedano więcej jak 300 cetnarów (w 6 partyjach). Ceny są od przeszłorocznych od 15 do 20 procentu wyższe. — Prócz krajowych kupców z Jarosławia, Białej, Stanisławowa i t. d., przyjechało także kilku z zagranicy, a mianowicie z Wrocławia 1, z Szlązka pruskiego 2, z Więdnia 2, z Pragi 2. I z Francyi mieliśmy komisantów dwóch znakomitych fabryk, atoli widząc, że nie ma co robić, pojechali za wełną do Rossyi.

Na wystawie jest 16 tryków, i dotąd żaden jeszcze nie sprzedany.